Nr. 78. Lwów — Środa dnia 5 Kwietnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Środa św. Wincentego — Nikona M. Jutro: Czwartek św. Celestyna P. — Zacharyasza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 5 m. 39. Zachód „ 6 m. 29.
Długość dnia godzin 12 min. 50. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Stan rzeczy w Rosyi.

O niezwykłej sile ruchu konstytucyjnego w Rosyi świadczy to, że porwał on w swoje koło duchowieństwo prawosławne, które stale szło razem z czynownictwem, wspierało je całą potęgą religii, wyklęło Lwa Tołstoja, z ołtarza rzucało gromy na zwolenników konstytucyi, popa Gapona, który przecież nie wystąpował przeciw wierze, ogłosiło za odpadłego od Cerkwi i w całej Rosyi nakazało modły o odwrócenie od państwa „zarazy moralnej, idącej od wrogów uświęconego samowładztwa". Potem, kiedy ruch konstytucyjny szerzył się coraz bardziej, duchowieństwo widocznie spostrzegło, że może powstać przepaść między niem a społeczeństwem, bo żeby zapobiedz temu, poczęło się usuwać od spełniania zadań politycznych, oparło się przeciw wpadaniu żandarmów do cerkwi, aby z nich porywać osoby zgromadzone na żałobne nabożeństwa po zabitych podczas rozruchów, wyrzekło się pomocy czynownictwa przy nawracaniu sekciarzy, wreszcie teraz zażądało niezależności od władzy świeckiej, a więc i od cara. Samowładztwo w Rosyi rozciągało się na wszystkie sfery, aby mogło być zupełnem. Car, bezwzględny pan życia i śmierci, jedyny właściciel wszystkich rzeczy realnych, był zarazem zwierzchnikiem Cerkwi, jako jej patryarcha. Tak urządził Piotr I, twórca rosyjskiego samowładztwa i najbardziej silny jego przedstawiciel, ale już przed nim zwolna przygotowywała się ta zmiana. Do wieku XVI archierejowie zbierali się na synod i z pośród siebie wybierali zwierzchnika, jako też patryarchę, zwierzchnika Cerkwi, niezależnego od carów. Lecz kiedy po wojnie z Polską za Władysława IV, po rzezi moskiewskiej w roku 1612-ym, bojarowie powołali na tron młodzieńca Michała Romanowa, „inoka", czyli braciszka klasztornego, wówczas ojciec jego, archierej, objął nad niepełnoletnim synem opiekę, sam się ogłosił patryarchą i odtąd już prawie przez cały wiek XVII patryarchowie byli mianowani przez carów, zawsze jednak dość samodzielnie rządzili Cerkwią. Dopiero przy Piotrze I powstał zatarg między nim a patryarchą, skończyła się zaś ta walka tem, że car zamknął przeciwnika swego w klasztorze, urząd patryarszy zniósł, sam się ogłosił zwierzchnikiem Cerkwi i dla spraw jej utworzył osobny stały zarząd pod nazwą „najświętszego synodu". Jest to dyrekcya cywilna, podzielona na departamenty. Załatwia ona sprawy bieżące zwykłym kancelaryjnym sposobem. Rada synodu składa się z powołanych przez rząd metropolitów, arcybiskupów i czasami biskupów zawsze w nagrodę za dobrą służbę. Przewodniczącym rady jest sam car, który spełnia ten urząd *per procura*. Stąd nazwa „nadprokurator synodu". Jest nim od lat bardzo wielu Pobiedonoscew. Otóż, jak wiemy z telegramu podanego w niedzielnym numerze naszego pisma, cała rada synodu przeciw jednemu głosowi Pobiedonoscewa, uchwaliła zażądać od cara, aby przywrócony był ustrój cerkiewny z wieku XVI, to znaczy, że mają być znowu patryarchowie wybierani przez biskupów, oraz wybieralne rady patryarsze, które razem z nim będą mianowały biskupów, archimandrytów i parochów. Dopiero gdy to się stanie, sama zwierzchność duchowna [illegible].

Takie żądanie rady synodalnej wskazuje, że duchowieństwo także się zwróciło przeciw samowładztwu carów, odbiera im największą siłę, bo panowanie za pomocą Cerkwi. Kler prawosławny zerwał z czynownictwem. Nie potrzeba dowodzić, że to jest wypadek ogromnie ważny, bodaj najważniejszy w postępowym ruchu konstytucyjnym.

Jeżeli się utrwali ten zwrot duchowieństwa, to biurokracya, pozbawiona pomocy Cerkwi, będzie musiała ustąpić przed narodem.

Zapewne wskutek tego zdarzenia już ogłoszono, że niebawem pojawi się manifest, zwołujący zgromadzenie prawodawcze.

Czynownictwo musiało także poczynić ustępstwa Finlandyi. Cofnięto ukaz carski o zrównaniu tego kraju z Rosyą pod względem urządzeń wojskowych, przywrócono stan poprzedni, zmieniony jedynie o tyle, że Finlandya będzie płaciła rocznie rosyjskiemu skarbowi 10 milionów finlandzkich marek na cele militarne. W ukazie powiedziano wyraźnie, że ta kwota będzie umieszczana w markach finlandzkich, a zatem bez osobnego ukazu przywrócono finlandzką walutę.

Stało się to właśnie wtedy, gdy w liście odręcznym do warszawskiego jeneralnego gubernatora car nazwał Królestwo Polskie „krajem nadwiślańskim", a życzenie, aby wykłady w szkołach były polskie, uznał za „nadmierne uroszczenie", niezgodne z „wysokiemi prawami", jakie się należą językowi państwowemu we wszystkich innych częściach monarchii. Stało się to wtedy, gdy z urzędowych blach, noszonych przez wójtów, usunięto polskie napisy, zostawiwszy tylko rosyjskie.

Dlaczegoż w Królestwie Polskiem nie może być jak w Finlandyi? Co tam nie uważano za „wysokie prawo" rosyjskiego języka, czemu tu uważano? Niezaprzeczenie tłómaczy to wpływ berlińskiego przyjaciela na osłabioną, a więc potulną i może nawet bardzo lękliwą Rosyę. Wiadomo, że londyńskie biuro Reutera doniosło, iż przeciw wszelkim ustępstwom dla naszego narodu „bardzo energicznie" zaprotestowano z Berlina, poczem z Petersburga zaprzeczono, jakoby komitet ministrów uznał, że trzeba przywrócić język polski jako wykładowy w szkołach. Wprawdzie niemieckie biuro Wolffa oświadczyło z rządowego upoważnienia, iż doniesienie Reutera jest nieprawdziwe, gdyż rząd niemiecki wcale się nie miesza do wewnętrznych spraw sąsiedniego mocarstwa. Ale temu sprostowaniu nie można wierzyć. Byłoby bardzo dziwnem, sprzecznem z dwuwiekową historyą Prus, gdyby one choć raz nie chciały nam zaszkodzić. Zawsze podszczuwały Rosyę przeciwko nam, mażby teraz, w dobie panowania hakaty, tego zaniechały? A zaprzeczyć Reuterowi musiało biuro Wolffa, bo przecież nie wypada, aby cały świat wiedział, że Rosya tańczy, jak Niemcy zagrają.

Lecz pruski wpływ może nie byłby decydujący, gdyby polska partya socyalistyczna swemi awanturami rewolucyjnemi nie zrażała do nas najżyczliwszych nam Rosyan. Socyaliści rosyjscy zamilkli, stoją w rezerwie, bo nie chcą przeszkadzać społeczeństwu, które wierzy, że bez terroryzmu, bez bomb i skrytobójstw, dobije się praw konstytucyjnych. Tak samo postępuje Finlandya. Tu i tam jest rozum i siła. Inaczej w Królestwie. Socyaliści rozbijają społeczeństwo, szczują lud wiejski na właścicieli folwarków, robotników na fabrykantów, miejskie pospólstwo na inteligencyą, podżegają do rozruchów. Rezultatem jest słabość społeczeństwa, a o słabych nikt nie dba. Teraz socyalistyczny dziennik *Naprzód* pochwalił się, że ostatnie zamachy dynamitowe w Królestwie były dziełem P. P. S. (polskiej partyi socyalistycznej) i że ona postanowiła rozwinąć terroryzm. Cóż naród, wzięty w ten sposób w potrójne kleszcze, bo w rosyjskie, niemieckie i socyalistyczne, może uczynić dla swego ratunku? Nic zgoła, tylko cierpieć i milczeć, a patrzeć, że zbyt liczne ofiary na rzecz socyalistów nie wydobędą go z niewoli i że przez socyalistów działa wpływ berliński, choć o tem z pewnością nie wiedzą zwolennicy P. P. S. — jak niegdyś pruska partya w Polsce nie wiedziała, że pracuje nad rozbiorem ojczyzny.

Wilhelm II — opiekun Marokka.

Wycieczkę cesarza niemieckiego do Tangeru nazwano „zeskontowaniem mukdeńskiego pogromu". Rzeczywiście, Niemcy dopiero po tym pogromie, a więc po wypadku, który pozbawił związek francusko-rosyjski militarnej wartości, odważyły się zaprotestować przeciw ugodzie francusko-angielskiej z 8 kwietnia r. b. i francusko-hiszpańskiej z 3 października. Pierwsza z nich uznawała za Francyą prawo zreformowania sułtaństwa marokańskiego i korzystania w nim z tego powodu z różnych handlowych, przemysłowych i bankierskich przywilejów; wzamian za to republika zrzekła się wszelkich pretensyi do Egiptu. Mając taki układ z Anglią, republika już mogła bardzo mało przyznać Hiszpanii, która, znalazłszy się w położeniu przymusowem, wolała dostać coś, aniżeli nic, i dlatego przystała na październikowy układ, ale oburzenie w niej było takie, że gabinet Maura musiał podać się do dymisyi. Portugalia była zupełnie pominięta przez Francyę. Niemcy milczały, chociaż jeszcze w roku przeszłym, w porcie Vigo, rzekł cesarz Wilhelm II do króla hiszpańskiego, że w sprawie marokańskiej interesy niemieckie są zgodne z hiszpańskiemi i mogą być wspólnie strzeżone.

Dopiero po pogromie mukdeńskim cesarz Wilhelm niespodziewanie, bez żadnej zapowiedzi, wybrał się do Tangeru. Wiedziano, że jedzie zawarować handlowe i przemysłowe interesa niemieckie, a więc zaprotestować przeciw przywilejom, uzyskanym przez Francyę w ugodzie z Anglią, a potem z Hiszpanią. Już to zirytowało Francuzów. W Paryżu zaskakiwano w senacie ministra spraw zagranicznych p. Delcassé'go, który — jak wiadomo z depeszy — odrzekł na interpelacyę p. Decrais, że cokolwiekby się stało, Francya musi zapewnić sobie przemożne wpływy na zachodniej części morza Śródziemnego. Owo francuskie „musi" wcale nie podziałało na cesarza Wilhelma: wpłynął do portu w Tangerze, ale przez dwie godziny nie opuszczał statku. Dzienniki berlińskie przypisują, że stało się to z powodu wielkiej fali, angielskie zaś utrzymują, iż planowany był zamach na cesarza, więc zanim nie przedsięwzięto rozległych środków ostrożności, pozostawał on na statku, a potem zmienił tak program pobytu w mieście, że nigdzie nie był, nie przyjął przekąski w lasku Kasbah, nie zwiedzał miasta, tylko galopem pojechał do niemieckiego poselstwa, a z niego znowu galopem do portu. Kiedy wyszedłszy na brzeg, dosiadł białego rumaka, jakaś elegancka dama w grubej żałobie rzuciła mu bukiet z błękitnych irysów, białych margaretek i czerwonych róż: — są to kolory alzackie i ta żałobna dama była symbolem żałoby Alzacyi i Lotaryngii. Cesarz wspiął konia i szybko pocwałował. Hiszpanie wznieśli kilka okrzyków tryumfalnych, ozdobili swe domy, wołali „Viva l'Espana! Viva la Prussia!" — słowem urządzono demonstracyę antifrancuską. Cesarz, zirytowany wypadkiem z żałobną damą, mówił do dygnitarzy marokkańskich i do poselstwa niemieckiego może z większą stanowczością niż zamierzył. Do sułtańskiego wuja Abdel-Maleka rzekł: „Znam tylko zupełnie niezależnego sułtana i innego nigdy nie uznam". Do Niemców zaś kilka razy powiedział: „Nic nie wiem o żadnych jednostronnych układach. Wszystkie państwa mają tu równe prawa". Do delegacyi hiszpańskiej powiedział: „Uznaję tylko układ hiszpańsko-marokkański z r. 1880, — inne dla Niemiec nie istnieją". Więc też słusznie londyński *Times* powiada, że „wycieczka Wilhelma II do Tangeru, jako demonstracya polityczna przeciw Francyi, będzie miała epokowe znaczenie".

Będzie je miała, ale dopiero wtedy, gdy masońsko-socyalistycznej Francyi już nie będzie, a stanie inna, która nie pozwoli siebie lekceważyć.

Korespondencye.

Wiedeń 3 kwietnia.

(*Zajmujący odczyt w kasynie wojskowem o psach wojennych. — Zaopatrzenie armii austryackiej w psy tresowane do służby wojennej.*)

(y) W tutejszem kasynie wojskowem, będącem punktem środkowym nietylko towarzyskiego życia sfer wojskowych, ale także wszelkich naukowych prac i dążeń, mających związek ze sztuką wojenną, miał onegdaj emerytowany porucznik Frank, nadzwyczaj zajmujący odczyt o użyteczności psa na wojnie. Sprawa ta nabiera dziś aktualności, gdyż wobec wybornych usług, jakie oddają Japończykom psy w obecnej wojnie na dalekim Wschodzie, ministerstwo wojny postanowiło zorganizować i w armii austryackiej „psią służbę wojenną", a wyszukanie i wytresowanie odpowiedniej liczby psów wojskowych zamierza poruczyć właśnie porucznikowi Frankowi, który słynie jako znakomity hodowca psów i znaczną część swego życia poświęcił studyom nad używaniem psów na wojnie.

W onegdajszym odczycie w sposób barwny przedstawił prelegent, jakiego to rodzaju usługi oddać może pies na wojnie. Owóż przedewszystkiem można go użyć do służby patrolowej i tak wytresować, że w sposób zrozumiały tylko dla własnego oddziału, np. lekkiem skomleniem, zawiadamiać będzie o każdym zasłyszanym lub zwietrzonym przez siebie podejrzanym objawie, mogącym zwiastować zbliżanie się nieprzyjaciela. Następnie można użyć psa wybornie do przenoszenia rozkazów na piśmie, nawet na dosyć znaczne odległości. Robiono już doświadczenia, iż psami przesyłano rozkazy na odległość 20 kilometrów, przyczem na przebycie jednego kilometra potrzebował pies przeciętnie trzech minut, wliczając w to już stratę czasu, spowodowaną tem, że w niektórych miejscach musiał przepływać rwące rzeki. W Niemczech wytresowano już nawet psy wojenne jeszcze bardziej rącze, bo potrzebujące tylko $2^1/_2$ minut na przebycie kilometra.

O wiele większe trudności przedstawia wytresowanie psa do służby sanitarnej, to jest do wyszukiwania rannych, gdyż podczas tresury w czasie pokoju nie ma się do dyspozycyi materyału doświadczalnego, tj. rannych żołnierzy. Zamiast rannych, używa się zatem albo żołnierzy zdrowych, ukrytych gdzieś czy to wśród krzaków, czy wśród zboża, albo też manekinów. Porucznik Frank uważa jednak doświadczenia z manekinami za niepraktyczne i nie prowadzące do celu, gdyż manekin nie wydziela woni właściwej człowiekowi żyjącemu, a podniecającej zmysł powonienia psa. Służba wytresowanych psów sanitarnych polega na tem, że na dany rozkaz odłączają się one od maszerującego z nimi oddziału i przeszukują okoliczne pola i zarośla, a znalazłszy rannego, szczekają z całych sił i przywołują w ten sposób pomoc. Są jednak psy, które w żaden sposób nie dadzą się wyuczyć tego, ażeby natrafiwszy na rannego, szczekały, mimo to jednak i one bardzo dobrze mogą być użyte do celów sanitarnych, gdyż znalazłszy rannego wracają do swego oddziału i całem swem zachowaniem się żywem a niespokojnem, dają do poznania, że coś znalazły. Wtedy wysyła się patrol za takim psem, a on zaprowadzi go już na miejsce, gdzie znajduje się ranny.

W niektórych armiach starają się wytresować psy także w tym kierunku, aby donosiły naboje żołnierzom, walczącym w pierwszych szeregach. W tym celu ubierają psa w pewien rodzaj szelek, w których znajdują się skrytki na naboje, takie szelki jednak są dla psa bardzo przykre, gdyż obcierają mu skórę, to też wiele psów nie chce wogóle pełnić tej służby. O wiele chętniej donoszą psy amunicyę w koszyczkach, które trzymają w pysku, a mogą unieść całkiem pokaźny ciężar sześciu do siedmiu kilogramów.

Przymioty, jakie powinien mieć pies, nadający się do służby wojennej, są następujące: dobry wzrok, dobry słuch, wielka wytrwałość, odwaga, niedowierzanie ludziom obcym, wielka inteligencya, a przedewszystkiem odpowiednie uwłosienie, zabezpieczające je przed słotą. Nie nadają się więc do służby wojennej wszystkie zanadto wielkie, ciężkie psy, jak psy z góry św. Bernharda, lub rasy neufundlandzkiej, gdyż muszą one nosić zanadto wielki ciężar własnego ciała, aby módz być wytrwałymi. Dogi nadawałyby się bardzo dobrze, gdyby nie to, że mają za delikatną sierść. Charty dobre są chyba tylko na małe odległości, na większe są za mało wytrwałe. Bardzo dobrymi natomiast są pudle, tudzież wielkie niemieckie pińcze, chociaż u tych ostatnich ich wielkość i siła pozostawiają wiele do życzenia. Niemieckie psy owczarskie mają wprawdzie idealne uwłosienie, niezrównaną wytrwałość i świetny słuch, jednakże są za głupie. Najbardziej zbliżonym do ideału psa wojennego jest pies rasy angielskiej „Arredale Terriers". Armia też angielska najdawniej ze wszystkich posługuje się psami do celów wojennych. W armii niemieckiej zaprowadzono psy w batalionach strzeleckich i oddają one obecnie wyborne usługi w wojnie z Herrerami w Afryce. Japońskie wojsko od samego początku obecnej wojny posługuje się psami, wobec czego i zarząd armii rosyjskiej z całym pośpiechem w trakcie kampanii zaczął zaprowadzać psie oddziały i zakupywał w Anglii po bajecznie drogich cenach wszystkie psy, nadające się do celów wojennych, jakie tylko można było dostać. Niektóre z nich nie były jeszcze wytresowane i dopiero w Charbinie odbywały swą „edukacyę". Pomimo to jednak i te psy oddały armii rosyjskiej w kilku wypadkach bardzo cenne usługi, a np. w jednej z ostatnich bitw odszukały w polach kukurudzianych 23 rannych żołnierzy rosyjskich, leżących w miejscach tak niedostępnych, że oddziałom sanitarnym nigdyby nawet na myśl nie przyszło szukać ich tam.

Także armia austryacka już w najbliższym czasie zaopatrzoną zostanie w dostateczną liczbę psów, wytresowanych do służby wojennej. W tym celu zawiązało się już pod patronatem ministerstwa wojny osobne towarzystwo dla hodowli psów wojennych, którego prezesem jest właśnie wspomniany na wstępie porucznik Frank.

Rozruchy chłopskie.

Z Zamościa piszą:

„Od dnia 18 marca przeszedł do naszego powiatu z sąsiedniego krasnostawskiego ruch robotników wiejskich. Tłumy chłopów zaczęły chodzić z folwarku do folwarku, stawiając obywatelom ziemskim żądanie poprawy bytu materyalnego i grożąc strejkiem w razie odmowy. Po przybyciu robotników na każdy folwark, przyłączali się do nich miejscowi robotnicy, od których żądano, aby obeszli sześć folwarków i dopiero potem pozwalano im wracać do domu.

Kto nie chciał iść, narażał się na gwałt i groźby. Pragnąć zatrzymać tych robotników, bez których niepodobna się obejść, niektórzy obywatele płacili okup. Właściciel majątku p. Sajkiewicz za pozwolenie zatrzymania czterech osób służby zapłacił tłumowi robotników 16 rb. Oprócz tego na żądanie przybyłych na folwark każdy obywatel musiał ich nakarmić lub dać na żywność po 10 kop. od osoby. Niewiadomo dlaczego natarczywie żądali oni od obywateli pisemnych zaświadczeń o swojem przybyciu i otrzymali je prawie wszędzie.

7)

Feljeton literacki.

Prof. Szymon Askenazy. *Książę Józef Poniatowski.* 1763—1813.

(Dokończenie).

Zakończenie pracy jednego z najświetniejszych naszych historyków jest tak piękne, że nie możemy sobie odmówić przytoczenia go w całości:

„Zaraz nazajutrz, potem odznaczeniu — pisze autor — 16 października, wystawiony był na straszliwą próbę ogniową i zniósł ją z niewzruszonym spokojem, wyszedł z niej bez drgnięcia, z nadspodziewanym nawet sukcesem. W nierównych całodziennych zapasach pod naporem ataków frontowych ponawianych od świtu do wieczora głównie ze strony Austryaków, nie ustąpił ani na piędź, utrzymał się na stanowisku, generała austryackiego wziął do niewoli. Ale straty poniósł znaczne, tem dotkliwsze wobec liczebnej przeciwnika przewagi i sam został ranny kulą karabinową. 17ty października był dniem spoczynku. Z tego dnia mamy jeszcze zachowane ostatnie pisma księcia, z pola bitwy, raport o sukcesie wczorajszym, proste, ścisłe, cechowane spokojną, przedśmiertną powagą: „nieprzyjaciel nie zdobył ani piędzi terenu... wojsko okazało zapał i wytrzymałość godne podziwu", ale — dodaje — straciłem $^1/_3$ ludzi i nie mam amunicyi.

Nazajutrz nastąpił dzień bitwy krytyczny, dla korpusu polskiego najgorętszy. Znów walka zawrzała od samego świtu. Tym razem atakowały z tej strony głównie kolumny związkowe pruskie. Poniatowski, przeciw dziesięciokrotnej przewadze broniąc klucza swojej pozycyi, wsi Probstheidy, swoim zwyczajem prowadził osobiście w ogień po kolei bataliony dywizyi Izydora Krasińskiego. Cesarz Aleksander z sąsiedniego pagórka przyglądał się tym nadludzkim wysiłkom i widokiem naocznym utwierdził w sobie szacunek dla takiego przeciwnika i sprawy przez niego wyobrażanej. Ale bo też, w rzeczy samej nie Probstheidę saską zdobywał tutaj krwią swoją książe Józef: zdobywał Warszawę przyszłego Królestwa Polskiego, w obliczu przyszłego jej monarchy. Utrzymał się raz jeszcze na eksponowanem niezmiernie stanowisku, ale ze stratą ogromną, niepowetowaną w ludziach i w ładunkach. A tu tymczasem tego samego dnia na polu bitwy przeszli do nieprzyjaciela Sasi; a tu nadciągnęły świeże nieprzyjacielskie rezerwy Blüchera i Bernadotta. Szale przechyliły się ostatecznie na stronę koalicyi. Dalsza walka stawała się wręcz beznadziejną. Wieczorem wydał Napoleon rozkaz do odwrotu. Rozpoczął się tejże nocy ten odwrót fatalny, utrudniony nadzwyczajnie przez samą konfiguracyę okolicy. Prowadził przez groblę długą, półmilową, wąską, poprzez ośm mostów, rzuconych na błotniste koryto Pleissy, Elstery i ich odnóg, których płytkie zwykle wody, teraz podniesione jesienną powodzią, wystąpiły z brzegów, tocząc się brudnym, spienionym i rwistym nurtem. Cisnęła się tą groblą niby przez drugą Berezynę, zwarta masa cofającej się armii, artylerya, piechota, bagaże, ambulanse, jazda; po drugiej stronie, jak zwykle, straż tylną pod czuwającym noc całą Poniatowskim, trzymali Polacy.

Wstał zimny, wietrzny, pochmurny ranek 19 października. Siwa, ciężka mgła podnosiła się z bagnistego nadrzecza, rozkładała po ogromnej równinie, przesycała oparami świeżej krwi, łączyła z mżącym gdzieniegdzie, przejmującym do szpiku jesiennym deszczem, z dymem palących się przedmieść lipskich i nieustających salw armatnich i karabinowych, tak gęsta, że o kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć. Już cała prawie armia na drugą stronę przeszła, kiedy w tem, po 11 z rana, przedwcześnie wysadzony został w powietrze przez saperów francuskich most na Pleissie. Książę Józef, mając przy sobie kilkuset zaledwie ludzi, nagle został odcięty. Wycofywał się on właśnie z zachodniego przedmieścia lipskiego, Borny, na czele szczupłej eskorty kirasyerów i krakusów, szarżując raz po razie nacierających rojami tyralierów nieprzyjacielskich. Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz, owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał. Otaczający go sztab, jenerałowie Małachowski, Grabowski i inni, wobec odwrotu i niemożności dłuższej obrony, błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz nienaturalnym pałającą rumieńcem; znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, nawpół przytomny. Odpowiadał na wszystko: „trzeba umrzeć mężnie", *il faut mourir en brave.* Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski, Bléchamp, w chwili gdy uwalniał się od tonącego konia i wydobył na brzeg przeciwny. Ruszył książę dalej pieszo do Elstery przez błotniste ogrody, już wszędy napełnione tyralierką nieprzyjacielską; tutaj po raz czwarty odebrał kulę w bok; słaniając się padł w objęcia paru dotrzymujących mu jeszcze kroku oficerów; po chwili odzyskał przytomność, dosiadł z trudnością podanego świeżo konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. Wtem na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się — znika pod wodą.

Tak żył i umarł książę Józef Poniatowski".

* * *

Głęboko wzruszeni, a zarazem dziwnie pokrzepieni, rozstajemy się z dziełem prof. Askenazego. Zagrało nam w duszy potężne echo naszej nieprzedawnionej jeszcze bohaterskiej przeszłości. Czujemy wdzięczność szczerą i wielką dla dziejopisarza, który przybliżył nam duchowo jeden z najświetniejszych, a zarazem najtragiczniejszych okresów naszego życia narodowego i wzbogacił przez to ducha naszego nowymi zasobami miłości ojczyzny. Mozolną była droga poszukiwań archiwalnych i skrupulatnych badań u źródeł, na której prof. Askenazy zdobył niewzruszenie pewne dane i podstawy do odtworzenia wypadków historycznych w okresie działalności księcia Józefa Poniatowskiego. Prof. Askenazy wydobył na jaw z kurzu archiwalnego wiele faktów i szczegółów nieznanych, pozwalających bystremu umysłowi badacza dosnuć ogniwa pośrednie między wypadkami, na pozór dość od siebie odległymi. Z intuicyą poety wniknął prof. Askenazy w dusze ówczesnych działaczy, uwidocznił najtajniejsze sploty ówczesnych stosunków społecznych i intryg dyplomatycznych, a na tem z niezwykłą wyrazistością namalowanem tle pokazał nam stopniowe doskonalenie się księcia Józefa wśród wrogich wpływów i niebezpieczeństw, aż do chwil jego najwznioślejszych.

Od pierwszej do ostatniej stronicy przemawia autor językiem, pełnym siły i barwności, zrównoważonym, a dostrojonym do powagi tematu, obfitującym w mnóstwo subtelnych odcieni. Ma się uczucie, jak gdyby autor opowiadając, zwracał się tylko do ludzi wysokiej kultury i bardzo wybrednego smaku. Niezwykle charakterystycznym jest sposób powściągliwy i delikatny, w jaki autor omawia szkodliwą działalność niektórych wybitnych postaci z owych czasów, niesympatyczne rysy charakteru ludzi, skądinąd zasłużonych. Prof. Askenazy umie ganić łagodnie, przytem z pewną domieszką finezyi, ale stanowczo i sprawiedliwie. Miejscami znów, jeśli autor przedstawia chwile przełomowe, wielkiej dziejowej doniosłości, opowiadanie jego zamienia się w płomienną mowę o akcentach potężnych i uroczystych.

Prof. Askenazy zdobył sobie swem dziełem o bohaterskim synowcu ostatniego króla polskiego niespożytą zasługę jako mąż nauki i obywatel i utrwalił zarazem swe stanowisko w rzędzie najświetniejszych naszych historyków.

Policyi miejscowej przy pomocy kozaków dońskich udało się w ciągu trzech dni stłumić ruch bez żadnych zajść. Na widok policyi i kozaków rozprószyły się następujące partye robotników: w majątku Podlesie około 100 ludzi, w majątku Gruszka około 70, w majątkach Srednie, Staw i Wierzbkowiec około 80, w Starem Zamościu około 100 i Skierbeszowie około 80.

Aresztowano 4 półinteligentów, którzy okazali się agitatorami. Prowadzi się śledztwo. Co do winy chłopów, trudno się zoryentować. Kogo spytać, każdy odpowiada: „Zmusili nas iść — więc poszliśmy“.

Wobec włóczących się gromad chłopskich głównie włościanie-gospodarze zachowywali się wrogo i w niektórych miejscowościach o mało nie doszło do bójki. Obecnie w całym powiecie spokój, który utrwalił się jeszcze więcej po ogłoszeniu naczelnika gubernii, iż winni różnych działań nieprawnych będą sądzeni według praw wojennych.

* * *

Z powiatu lubelskiego donoszą:

Dnia 18 go marca w folwarku Zakrzówek Nowy. pana Sachsa, właściciela cukrowni Zakrzowieckiej, pojawił się tłum około 200 chłopów i wezwał miejscową służbę folwarczną do bezrobocia, a ta, usłuchawszy podżegaczy, natychmiast opuściła swoje stanowiska. Dzięki miejscowej administracyi folwarku, obeszło się bez gwałtów; przybyłą na miejsce straż ziemską z Zakrzówka na bok usunięto, rządca dał ludziom parę rubli na piwo, poczem najspokojniej odeszli, udając się do pobliskiego folwarku Blinów, należącego już do ordynacyi hr. Zamoyskich. Tamtejszy rządca folwarku, p. Henke, wyszedł na spotkanie przybyłych i zapytał ich łagodnie, czego chcą? Gdy mu oświadczyli, żeby zgromadził całą służbę, zawołał ją i dał jej do wyboru, albo iść z przybyłymi, a wtedy on wszystkich ze służby uwolni i o innych parobków się postara, lub pozostać na miejscu. Służba pozostała, a p. Henke ofiarował tłumowi 5 rubli, prosząc, aby wypił za jego zdrowie. Tłum wziął 5 rubli i odszedł.

Przywódcy tłumu zapowiedzieli swym podkomendnym, aby z powodu nadchodzącej niedzieli przenocowali, gdzie który może po wsiach najbliższych, aby w dzień świąteczny pomodlili się i zachowali się spokojnie, zaś w poniedziałek rano, aby się wszyscy zebrali w sąsiednim folwarku ordynackim Stroży, skąd dalej pójdą w stronę osady Urzędowa. Więc w niedzielę, dnia 19 marca, pełno było w kościółku obcych. Modlili się przykładnie, na żądanie policyi okazywali swoje paszporty i dzień przeszedł najspokojniej. W poniedziałek rano zaczęli się schodzić do folwarku Stroży, gdzie już spotkali się z przybyłem z Janowa naczelnikiem powiatu i ośmioma asystującymi mu strażnikami ziemskimi. Wysłuchawszy rozsądnych perswazyi, że tą drogą do niczego nie dojdą, że spotka ich nieszczęście, gdyż władza nie pozwoli na tego rodzaju gromadne zbiorowiska, poczęstowani znów kilkoma rublami na drogę przez miejscowego dzierżawcę, p. Cywińskiego, rozeszli się spokojnie i powrócili do opuszczonych swych folwarków.

* * *

Z gubernii suwalskiej i lubelskiej donoszą, że ruch tam ogarnął najbardziej powiaty południowo-wschodnie, ale nie przybiera rozmiarów gwałtownych, tylko jakby strejku spokojnego. Ale z ruchu tego korzystają oczywiście elementa podejrzane, grające rolę agitatorów wśród chłopów, zasłaniając się jakimś „urzędowym papierem“, namawiając do gwałtów i t. d. Ci, jak tylko mogą, pragną wywołać napady i rabunki na dwory. W danym razie banda taka zadawalnia się okupem. Bandy chłopskie grasowały w pow. krasnostawskim i lubelskim i wymogły na właścicielach kilkaset rubli okupu, zabierając ze sobą służbę folwarczną.

* * *

Tłum strejkujący, w liczbie około dwustu, zebrał się w pow. radzyńskim (gub. siedlecka, na pograniczu gub. lubelskiej), wpadł na folwark w Huszlewie, gdzie zabrał nietylko służbę, ale i właściciela ze sobą. Właściciel zmuszony był chodzić razem z chłopami od folwarku do folwarku. Opowiada on, że chłopstwo podzielone jest na bandy, z których każda obiera pewną grupę folwarków. Między innemi przybyli w pewną niedzielę do majątku Branny, gdzie właśnie spotkano dziedzica, jadącego do kościoła. Z tłumu wystąpił jeden z przywódców, wymagając datku. Na to dziedzic upomniał, żeby najpierw poszli do kościoła. Nie zważając na to, tłum, na wezwanie przywódców, wtargnął na podwórze folwarczne. Tu jednak ów z przymusu towarzyszący tłumowi właściciel Huszlewa przypomniał, że w tej chwili właśnie odbywa się nabożeństwo. Przypomnienie to skutkowało. Chłopi w tej chwili rzucili się na przywódców i tak ich zbili kijami, że dwóch z nich leży w szpitalu w Radzyniu. Następnie wszyscy rozbiegli się, powracając grupami do domów. W innem miejscu również zbito przywódców, dwóch podobno na śmierć. Pod Radzyniem ukazało się wojsko, demonstrując przeciw bandom. Na folwarku, należącym do przymuszonego uczestnika ruchu, chłopi powrócili do zajęć i twierdzą, że w przyszłości pobiją agitatorów, jeżeli do ich wsi przyjdą.

* * *

Z Litwy nadchodzi wiadomość olbrzymiej wagi, jeżeli jest prawdziwą. Oto pewien obywatel Polak, mieszkający na granicy gub. witebskiej i mohylowskiej, lecz który dla swej dobroci był przez lud lubiany, w rozmowie z włościanami doszedł do tego, że mu pokazano drukowaną broszurkę, w której było powiedziano, że „pany buntujutsia“, i że car kazał, aby ich zrabować, a ziemię sobie wziąć. Po nitce do kłębka okazało się, że broszurki rozdawał uriadnik i ziemskij naczalnik.

* * *

Ze Stryjna, w powiecie lubelskim, donoszą, że banda, złożona z 500 ludzi, pod przywództwem kilku socyalistów, obezwładniwszy właściciela majątku p. Drojeckiego, wymogła na nim 75 rubli okupu. Banda ta, uzbrojona w kije, koły, a nawet rewolwery i strzelby, podzieliwszy się na dwie części i wszędzie zabierając ze sobą służbę folwarczną, udała się do innych sąsiednich dworów, do Rybczewic, Fajsławic, Krzywego i Łopiennika, i wymogła okup, dochodzący nieraz do 300 rubli, albo jak w Krzywem i Łopienniku wprost ograbiła dwory.

Rada państwa.

Wiedeń. Pomiędzy interpelacyami, wniesionemi na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, które rozpoczęło się dopiero o godzinie pół do 4-tej, znajduje się także interpelacya p. Daszyńskiego w sprawie natychmiastowego podjęcia budowy kanałów spławnych, p. Breitera w sprawie uregulowania stosunków robotników w fabrykach tytoniu w Galicyi, p. Wojtygi w sprawie zakazu budowy na gruntach, sąsiadujących ze starym rejonem fortecznym w Krakowie, p. Daszyńskiego w sprawie gospodarki w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Sąd rzeszowski zażądał wydania posła Bomby z powodu obrazy honoru.

Minister sprawiedliwości dr. Klein wniósł projekt ustawy co do używania grzywien, płaconych przez adwokatów i kandydatów adwokackich. Według tego projektu, część dochodu z tych grzywien użytą będzie na wdowy i sieroty po adwokatach.

W dalszym ciągu dyskusyi nad projektem ustawy o rejonowaniu buraków, p. Primavesi wniósł o odesłanie całego projektu napowrót do komisyi. Wniosek ten odrzucono 210 głosami przeciw 80, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej. Pierwsze cztery paragrafy przyjęto.

Na końcu posiedzenia p. Schraffel zapytał się o stan rokowań na Węgrzech i zamierzony kompromis, powołując się na doniesienia dzienników, jakoby sprawa węgierskiej komendy w wojsku odroczoną została na dwa lata. Interpelant zapytuje, czy to prawda i żąda wyjaśnień od prezydenta ministrów.

Porządek dzisiejszego posiedzenia Izby jest następujący: 1) ustawa o rejonowaniu buraków, 2) ustawa o podwodach dla wojska, 3) ustawa o handlu domokrążnym.

Wiedeń. Posłowie Rapoport, Lueger, Steiner, Menger i Proskowetz udali się wczoraj do prezydenta gabinetu br. Gautscha w sprawie dróg wodnych. Przedstawili, że w okolicach, w których budowany miał być kanał Wiedeń-Kraków, panuje wśród ludności wielkie rozgoryczenie z tego powodu, że pomimo przyrzeczeń rządu, roboty dotąd się nie rozpoczęły. Ludność wie, że posłowie jej głosowali za kolejami alpejskimi i nałożyli na państwo wielkie ciężary jedynie w tym celu, by przyśpieszyć budowę „kanałów, tymczasem pod tym względem nic się nie dzieje. Deputacya prosiła więc, aby rząd w myśl uchwalonej przez parlament ustawy, sankcyonowanej już przez monarchę, przystąpił do budowy dróg wodnych.

Br. Gautsch odpowiedział, iż rząd wcale nie dał dotychczas powodu do sądzenia, jakoby nie zamierzał przystąpić do budowy dróg wodnych i oświadczył stanowczo, że rząd przystąpi niebawem do uchwalonej przez Izbę ustawy o drogach wodnych.

Kronika teatralna.

Na scenie teatru „Odéon“ w Paryżu pojawiły się „Pozłacane brzuchy“ („Ventres dorés“), sztuka Emila Fabre'a, równie dobrze przyjęta przez publiczność, jak i przez prasę. Pozłacanymi brzuchami nazywają się w Paryżu finansiści.

W sztuce Fabre'a bohaterem jest olbrzymia operacya finansowa, w której biorą udział liczni równorzędni „bohaterowie“ swojego rodzaju, a w której niby chór potężny odzywa się tłum naiwnych, a wielce pracowitych i oszczędnych prostaczków. Drugi i trzeci akt porywa widzów dramatyczną siłą i wielkim rozmachem. Prawie przez dwie godziny słyszymy ciągle o akcyach przedsiębiorstwa „Nowa Afryka“ i przez dwie godziny publiczność zajmuje się gorączkowo kursem tych akcyj, jak gdyby je miała w kieszeni.

Członkowie rady nadzorczej zebrali się na konferencyę. Są zdenerwowani, gdyż grupa innych giełdziarzy pod wodzą międzynarodowego spekulanta br. d'Urtha rozpuściła pogłoskę o powstaniu w Maurytanii, gdzie przedsiębiorstwo „Nowa Afryka“ wydzierżawiło olbrzymie obszary ziemi. Od dwóch dni kurs akcyj obniża się skutkiem tego. Zimny br. de Thau, naczelnik „Nowej Afryki“ i stary Chauvelot, który przeżył już niejeden „krach“, zachowuje spokój, ale Vernières, administrator towarzystwa, człowiek uczciwy, chce podać się do dymisyi, widząc nadchodzącą chwilę obrachunku. Vernières nie chce podpisać bilansu, a wymieniając sumy, które wyrzucono dla przekupienia prasy i wpływowych osób, wywołuje gniew swoich kolegów. Stary Chauvelot powiada, że towarzystwo kanału panamskiego wydało na prasę 700 milionów franków, a gdy Vernières nazwał tę sprawę narodową klęską, Chauvelot odpowiada:

— Może Panama była narodowem nieszczęściem, ale wyszła cało z tej afery, która wszystkim radom nadzorczym za wzór służyć może, jak się należy chronić przed przykrymi skutkami interesów.

— Ale my jesteśmy uczciwymi ludźmi! — krzyczy Vernières z rozpaczą.

— Jesteśmy przedewszystkiem finansistami — odpowiada br. de Thau.

Odzywa się telefon. Agenci towarzystwa donoszą, że zaraz po otwarciu giełdy akcye Nowej Afryki spadły o 100 franków. Popłoch ogarnął giełdę, gdy br. d'Urth rozpuścił pogłoskę, że powstańcy w Maurytanii zniszczyli doszczętnie posiadłości „Nowej Afryki“. Akcyonaryusze gromadnie rzucają na targ akcye, byle je sprzedać tylko. Rada nadzorcza żąda, ażeby towarzystwo te akcye wykupiło, chroniąc się przed krachem, ale Vernières protestuje, ponieważ to sprzeciwia się ustawie. Br. de Thau otrzymuje wiadomość telegraficzną, że powstańcy, którzy wpadli na terytoryum francuskie, zranili jego syna. Syn ocalał, ale Francya została obrażoną i musi żądać zadosyćuczynienia, musi Maurytanii wypowiedzieć wojnę. Sprawa „Nowej Afryki“ stanie się sprawą Francyi.

Rada nadzorcza jest upojoną tym pomysłem. Następuje rozdział ról. Brianne, właściciel dziennika, ma w prasie „robić nastrój“; stary lis Chauvelot i Klobb mają obrabiać deputowanych, br. de Thau zaś ministrów. „Grajmy tylko na patryotyzmie!“ — woła Klobb. „Więc chcecie dla nędznej mamony pogrążyć kraj w nieszczęściach wojny?“ — protestuje Vernières nadaremnie. Ale znowu telefon odzywa się. Akcye spadają, wszyscy mówią, że „Nowa Afryka“ runie, marzenia o wojnie pryskają. Nie ma rady, trzeba akcye przez wykupno ratować od zupełnego spadku. Br. de Thau wskazuje na kasę i mówi: „Otwórzcie śluzy!“.

W trzecim akcie położenie jeszcze gorsze. Vernières, który przystał na wykupno akcyj, cofnął w nocy pozwolenie. Poranek — sala posiedzeń pusta. Służący zajęci są robieniem porządku. Jeden z nich, siwe faktotum, czyni uwagę znamienną: „Za dawnych czasów każdy urzędnik trwał na swojem stanowisku i był grzecznym wobec dyrektorów aż do ich uwięzienia“. Członkowie Rady nadzorczej, bladzi, znużeni schodzą się po jednemu — wszyscy oburzeni na Vernièresa, który przybył ostatni. Katastrofa zbliża się — tłum wyje pod oknami. Wszyscy członkowie Rady nadzorczej błagają Vernières'a, aby ustąpił dla dobra... biedaków, którzy zaufali Radzie. Na giełdzie rozchodzi się pogłoska o samobójstwie barona Thau, który tam biegnie, ażeby osobiście zbić tę pogłoskę. Tymczasem tłum akcyonaryuszów wpada do sali i przybiera groźną postawę. Baron de Thau wraca z wiadomością, że akcye zaczynają iść w górę. Tłum z radością opuszcza salę. Ale oto przychodzi hiobowa wieść, że akcye znowu spadają i to bez ratunku. Nawet bank franko-belgijski rzucił je na targ. Teraz ogarnia szał Radę nadzorczą. Baron de Thau, stary Chauvelot, Brianne, Klobb, pchają się do telefonu, jeden drugiego odtrąca i wołają do swoich agentów: „Kupować! Wszystko kupować! Dwadzieścia, sto tysięcy!“ I szał finansowy, gorączka złota, ambicya zawodowego gracza giełdowego i spekulanta ogarnia także Vernière'a, wołającego również do telefonu: „Kupować!“ Sceny te, odegrane po mistrzowsku, porwały publiczność.

Zakończenie dramatu banalne. „Nowa Afryka“ bankrutuje, a jedyny jej uczciwy członek Vernière oddaje swój majątek na rzecz pokrzywdzonych i umiera skutkiem porażenia serca. Dowiadujemy się, że bar. d'Urth przez swoją kontrminę chciał się zemścić na baronie de Thau, który uwiódł baronową d'Urth. Obaj zawierają zgodę i wspólnie mają spekulować na przyszłość, a wdowa Vernières otrzymuje odszkodowanie, za co pali korespondencyę swojego męża, którą mogłaby skompromitować jego byłych wspólników. Na tem kurtyna spada.

Tymi dniami wystawiono w Medyolanie po raz pierwszy czteroaktowy dramat neapolitańskiego pisarza Bracci pod tytułem: „La piccola fonte“ (Źródełko), który zdobył szturmem i publiczność i prasę medyolańską.

„Źródełko“ — to prawdziwy poemat, napisany prozą. Jedna pieśń rzewna nieskończenie i nieskończenie piękna, ujęta w cudne sceny, pełne melancholijnej tęsknoty, przeplatane nadzwyczaj interesującymi dyalogami. Całość sztuki przenosi nas w sfery ideału... Sam autor opowiadał, iż utwór napisał *per l'anima* — „dla duszy“.

Bohaterami dramatu są: rozgłośny poeta Stefan Baldi, chorujący na zarathustryzm nadczłowiek, oraz żona jego Teresa, bałwochwalczo miłująca swojego „wielkiego“ męża. Bohaterka kończy obłąkaniem, jak nieszczęsna Ofelia, i tonie w falach szmaragdowych morza, nad Posilipo, około Neapolu. Poeta umiera za życia: z utratą bowiem swojej ukochanej, w której biły wszystkie źródła piękna i miłości, traci talent i już nie tworzy. Zginęło dla niego „Źródełko“, z którego czerpał siłę i natchnienie...

Dramat znalazł już podobno na język polski tłómacza.

Od dość dawna już autorowie dramatyczni francuscy zostawiali nas Polaków w spokoju, i można było iść do teatru na operetkę, czy farsę, bez obawy, że się tam zobaczy różne postacie skarykaturowane w sposób niekoniecznie przyjemny. Niestety, przypomnieli sobie znowu o naszem istnieniu pp.: H. Dumay i L. Forest, twórcy „komedyi fantastycznej“, czyli poprostu mówiąc farsy p. t. „La petite Milliardaire“, którą obecnie paryski teatr „Athénée“ wystawia.

Jest tam zgrany i zadłużony *prince polonais Ladislas*, pragnący dla poprawienia interesów zaślubić piękną i młodą milionerkę amerykańską; autorzy nie poskąpili mu rysów ujemnych i, ażeby go jeszcze więcej ośmieszyć i pannę do niego zrazić, sprowadzają na scenę *du fond de la Lithuanie* całą jego rodzinę, kłócącą się o pieniądze i posag przyszłej księżny, źle wychowaną, ordynarną, przypominającą swem zachowaniem raczej mieszkańców Ziemi Ognistej, lub jakiego innego kraju, poza granicami cywilizacyi leżącego.

Również i w Berlinie grano teraz sztukę, ośmieszającą nas — tylko, że tam jest znowu bohaterką Polka, a nie Polak. Jest to tragikomedya Georga Reicke, drugiego burmistrza miasta Berlina, nosząca tytuł „Schüsselchen“.

Wyraz ten został utworzony od używanego tam przymiotnika „schüsselig“, oznaczającego tyle co narwany, bzikowaty.

Treść tego utworu stanowi nie bardzo budujący obraz pożycia małżeńskiego. „On“, niemiecki urzędnik, natura na wskróś filisterska, z pozą wolnomyślności i modernistycznych pojęć i zasad, które w czyn wprowadza stosunkiem z obcą kobietą i źle pojętą pobłażliwością dla własnej żony. „Ona“ to prawdziwy „Schüsselchen“: bzikowata, niedowarzona, roztrzepana, o usposobieniu pół artystycznem (gdyż maluje), pół dziko nieokiełznanem, nie troszczy się o gospodarstwo, ani o dzieci; ergo uczuwa próżnię i niezadowolenie, wreszcie przestaje się sama rozumieć i ma się za niezrozumianą przez męża i otoczenie. Dwoje dzieci, nie znających prawie matki i odnoszących się ze wszystkiem do babki, wraz z tą babką, matką męża, bawiącą stale w domu syna i zajmującą się całkowicie gospodarstwem, uzupełniają to sympatyczne kółko rodzinne. Jest jeszcze kuzyn pani domu, potrzebny jej później do flirtowania i ojciec jej zjawiający się przy końcu, jako *deus ex machina* dla pogodzenia rozejść się mających małżonków.

W pierwszym akcie widzimy parę małżeńską w sypialni, przy toalecie, wybierającą się na jakiś wieczorek. Nieporządek niemożliwy; nic nie leży na miejscu; każdej drobnostki się szuka, aż wreszcie krawat męża znajduje się w książce żony, jako znaczek do czytania, a rękawiczki gdzieś za piecem. Plamy na sukni zasmarowuje pomysłowa dama farbą, a odprutą szlarę od sukni, ubierając się, zdziera i rzuca w kąt, zamiast przyszyć. Szukając potrzebnych rzeczy, lata po stołkach i łóżkach, które w dziki sposób rozrzuca. Wreszcie nie mogąc się zebrać na czas i zniecierpliwiona krytyką męża i teściowej, każe im iść samym i zostaje w domu. Istna komedya, która w mgnieniu oka zamienia się w tragedyę. Zjawia się kuzyn, który jej swą miłość wyjawia, właśnie w chwili, kiedy ona zaczyna podejrzywać męża o niewierność, czuje się niezrozumianą i ignorowaną we własnym domu przez dzieci i służące.

Chcąc zmienić tryb życia, wyprasza niezbyt gościnnie teściową, sprzedaje swe obrazy i przybory do malowania, aby się całkiem poświęcić obowiązkom matki i żony; lecz zamiast wykonać ten chwalebny zamiar po wszystkich tych przygotowaniach, rzuca się w objęcia kuzyna z powodów zupełnie niewytłumaczonych, chyba tylko dlatego, że jej się nawinął w chwili kaprysu, a czynił to prawie z zimną krwią, bez cienia tej żywiołowej namiętności, która, jeśli postępku takiego nie uniewinnia, to przynajmniej zrozumiałym go czyni. Wreszcie opamiętawszy się, zrywa z kuzynem, ale równocześnie przyznaje się mężowi do winy i chce go opuścić i wrócić do domu rodzicielskiego, czemu jednak zapobiega jej ojciec, wskazując pięknemi słowy na dobroć i pobłażliwość, jako na cnoty idące ponad wszelką miłość. Taką jest mniejwięcej treść, tej na szczęście dość krótkiej sztuki. O jakimkolwiek podkładzie psychicznym mowy tu nie ma. Nawet charakter bohaterski przeprowadzony bez najmniejszej logiki i konsekwencyi. Nasuwa się mnóstwo pytań, na które nie ma odpowiedzi; o umotywowanie czynów autorowi widocznie nie chodziło.

Jak już wspomnieliśmy, bohaterką jest Polka, córka jakiegoś zbankrutowanego szlachcica H...skiego, którego autor całkiem niepotrzebnie i moralnie podupadłym przedstawia, gdyż trudno nam wobec tego uwierzyć w szlachetne wywody, które mu przy końcu w usta wkłada.

Co i o czem piszą.

Nie ma chyba ani jednego domu mieszczańskiego w Polsce, w którymby właśnie dziś nie obsiewano butelek z winem rzeżuchą, aby za trzy tygodnie, gdy rzeżucha już się pięknie zazieleni, przystroić temi butelkami w czasie świąt Wielkanocnych stoły ze święconem. Zdaje się jednak, że na tem kończy się już u nas rola rzeżuchy. Tymczasem w innych krajach, zwłaszcza zaś we Francyi i Niemczech, cieszy się ta roślina ogromnem uznaniem i ma zarówno w medycynie jak i w gospodarstwie rozległe zastosowanie. We Francyi uważają ją za bardzo smaczną jarzynę i nie można tam sobie wyobrazić ani kotleta, ani pieczonego kurczęcia inaczej, jak tylko na tle soczystej, zielonej rzeżuchy. Przekupki paryskie dały jej nazwę *santé du corps*, publiczność stroi ją w rozmaite zalety hygieniczne, a doktorzy przypisują jej lecznicze własności, zwłaszcza w dolegliwościach skrofulicznych i limfatycznych.

Ponieważ ojczyzną rzeżuchy jest Galia, była ona napewne jeszcze w przedhistorycznych czasach artykułem spożywczym dla ludności tamtejszej. Długo zadowalniano się nią taką, jaką była w stanie dzikim, ale z czasem niektórzy, chcąc sobie zapewnić większy jej zapas, zaczęli ją sadzić w strumykach lub w rowach, gdzie jej jeszcze nie było, a gdzie udawała się dobrze. Na seryo zaczęto ją uprawiać dopiero w XIX wieku, a w jaki sposób się do tego zabrano opowiada w sposób bardzo zajmujący p. Leon Korwin w *Rolniku*.

W Niemczech — pisze on — umiano już od dawna zużytkować niezamarzające strumyki, zasadzając w nich rzeżuchę i w ten sposób zapewniając sobie zasób na zimę. Pomiędzy Francuzami, przybyłymi w czasie wojen napoleońskich do Turyngii, znajdował się także p. Cardon; pewnego dnia, podczas pobytu w Erfurcie, który dotąd słynie z jarzyn, zauważył część doliny, na której śniegu nie było, pokrytą prześliczną zielonością, a przerzniętą szerokimi i długimi rowami. Zainteresowany tem zjawiskiem zbliżył się i zobaczył plantacyę rzeżuchy zasilaną obficie wodą źródlaną. Postarał się też o bliższe informacye i dowiedziawszy się, że miasto wydzierżawia to terytoryum i źródła za 60.000 fr., zrozumiał jaką korzyść mogłyby takie plantacye przynieść we Francyi. Zatrzymał się tak długo w Erfurcie, jak potrzebował, aby zasięgnąć szczegółów odnoszących się do sposobu uprawy i zabezpieczyć się w kwestyi ewentualnego sprowadzenia do Francyi robotników miejscowych. Od tej chwili zapadła decyzya: uprawianie rzeżuchy było postanowione.

Takim był początek rozwoju tej gałęzi przemysłu rolniczego. Powróciwszy do Francyi w r. 1812, postanowił naśladować to, co widział w Niemczech. Wybrał na ten cel dolinę Nonette w departamencie Pise, gdzie znajduje się wiele źródeł o temperaturze jednostajnej. Sam zamieszkał w Saint-Leonard i oddał się pracy, w której dopomagali mu robotnicy sprowadzeni z Erfurtu. Ci jednak zrozumieli wkrótce, jakie korzyści przynieść mogą takie plantacye w okolicach Paryża, opuścili wkrótce swego przedsiębiorczego chlebodawcę, aby z kolei rozpocząć interes na własną rękę.

Pan Cardon sam już odtąd prowadził dzieło, któremu dał początek. Wicehrabia Hericart de Thury opisuje w ten sposób pracę inteligentnego nowatora w *Maison rustique du XIX siècle*: „Przestrzeń ziemi pod uprawę oddanej przedzielił długą i szeroką groblą, aby podczas wylewu rzek wody nie zalały plantacyi. Następnie podzielił teren na rowy 12 stóp szerokie, a 250 stóp długie i sprowadził do nich wodę źródlaną. Ale źródła jakkolwiek obfite nie mogły napełnić tylu kanałów, a w zimie, napełniając tak wielką przestrzeń, nie zachowywały stopnia temperatury, potrzebnego do utrzymania wegetacyi rzeżuchy. P. Cardon zmuszony był zatem rowy swoje zmniejszyć o połowę“.

Zostawszy w lat dwadzieścia dwa później merem w Saint-Leonard, posiadał już p. Cardon pod uprawę rzeżuchy obszar 92.000 stóp kwadratowych. Przykład jego podziałał skutecznie: P. Hericart de Thury twierdzi, że obrót roczny w przedsiębiorstwie sprzedaży rzeżuchy wynosił w samym Paryżu 1,500.000 fr. Podczas gdy przed rokiem 1811 wynosił w lecie zaledwie 400—500 franków dziennie.

Wkrótce powstały plantacye wzdłuż całego biegu rzeczki Nonette. Dziś rozciągają się znacznie dalej. Ale dolina Nonette'y przedstawia najdłuższe wstęgi rowów rzeżuchą obrosłych. Zaprowadzenie tej uprawy jest prawdziwem dobrodziejstwem dla małych właścicieli, którzy bez tego byliby zmuszeni wyemigrować do Paryża. Liczba plantacyi w tych stronach nie powiększy się już prawdopodobnie, gdyż ilość wody o temperaturze łagodnej okazałaby się zapewnie niedostateczną.

Na zakończenie warto przytoczyć anegdotkę, opowiadaną w Paryżu: Oto do znakomitego lekarza francuskiego przyszedł pewnego razu pacyent, dotknięty chorobą piersiową. Uczony mąż po dokładnem zbadaniu choroby przyszedł do przekonania, że nie w jego jest mocy uleczenie chorego. Zbyt uczciwy, by narażać nieznajomego na niepotrzebne wydatki, dał mu tylko praktyczną radę: *„Allez à la campagne et mangez du cresson“* (Ruszaj na wieś, i jedz rzeżuchę). Chory wykonał sumiennie polecenie, a przyszedłszy do zdrowia, pośpieszył podziękować lekarzowi. Poważny stan chorego utkwił w umyśle lekarza, to też ujrzawszy go żywym i zdrowym, zadziwił się nie mało i zapytał, jakich środków używał: *J'ai mangé du cresson“*, (Jadłem rzeżuchę) — odpowiedział młodzieniec, a lekarz właściwie dopiero od tej chwili uznał rzeżuchę za środek leczniczy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Jenerał Leniewicz telegrafuje pod datą 2 bm., że w położeniu armii nic się nie zmieniło.

Tokio. (Urzędownie). Część wojsk japońskich koło Kajuan wyparła Rosyan z Menbuanhu i zajęła tę wieś dnia 31 marca. Wyparła też Rosyan ze wzgórz, położonych na północ od miasta. W innych punktach nie zaszło nic szczególnego.

Dżibutti. Eskadra admirała Niebogatowa, złożona z 6 okrętów wojennych i jednego szpitalnego, zbliża się do Dżibutti.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Onegdaj jenerał-gubernator Maksymowicz wezwał do siebie dyrektorów wszystkich szkół warszawskich i polecił, by wszystkie szkoły otwarto, choćby tylko jeden uczeń uczęszczał na naukę.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) W Warszawie i całej gubernii warszawskiej zabroniono sprzedaży rewolwerów, pistoletów i naboi. Wszystka broń, znajdująca się po sklepach, została ponumerowana i oddana w depozyt władzy.

* * *

O krwawem starciu między wojskiem a socyalistami żydowskimi, o którym donieśliśmy we wczorajszym telegramie, doszły nas z Warszawy następujące szczegóły: Z powodu stracenia jednego z przywódców żydowskich socyalistów, urządziła socyalistyczna żydowska partya zwana „Bundem“, wielką demonstracyę. Niezliczone tłumy poczęły się gromadzić już od rana w pobliżu Pawiaku, gdzie ów socyalista został stracony. W tłumie przeważali socyaliści i niebawem rozwinęli oni czerwone sztandary i uformowali się w pochód. Kiedy wojsko się zjawiło, aby demonstrantów rozpędzić, niektórzy socyaliści zaczęli strzelać z rewolwerów do żołnierzy. Na to dali żołnierze kilka salw. Padło trupem 4 demonstrantów, 9 osób zraniono ciężko, w czem dwoje dziewcząt, kilkadziesiąt osób zaś odniosło rany lżejsze. Między rannymi znajdują się przeważnie żydzi. Starcie to nastąpiło w ulicy Dzikiej. Wiadomość o niem wywołała w mieście wielkie przerażenie. Ludność obawia się każdej chwili nowych zamachów za pomocą bomb. Jenerał-gubernator Maksymowicz stara się działać na ludność uspokajająco. Tymi dniami przyjął on bardzo przychylnie wydawców warszawskich dzienników i przyobiecał im zaspokoić większą część ich żądań.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. W kongresie lekarzy rosyjskich bierze udział około 1000 lekarzy. Przewodniczący, zagajając obrady, zaznaczył, że dawniej ważną była sprawa, czy rząd ma zaufanie do ludności; teraz sytuacya jest inna i chodzi o to, czy ludność ma zaufanie do rządu. Następnie wezwał zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć ofiar, pomordowanych 22 stycznia w Petersburgu i Moskwie.

Mały feljeton.

„Wieczorem“...

Na ametystach cichych wód —
bladą lilia śni senne miraże;
w ognistym słońca puharze
iści się dzienny Cud...

Na fioletowych głębiach mórz
łódź się w słonecznej topieli kołysze;
O duszo, módl się o wieczorną Ciszę
kielichów róż!

Na koralowych wyspach chmur
wyrosły bajkowe paprocie —
i srebrno-licy, blady chór
Aniołów w złocie.

Słońce zachodzi za szczyty gór —
w niemej martwocie;
podobien świętej, tajemniczej grocie
poczerniał bór...

Lwów. *Adam Dobrowolski.*

KRONIKA.

Lwów 4 kwietnia.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora matematyki dra Stanisława Zarembę zwyczajnym profesorem Uniwersytetu jagiellońskiego.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych Karola Puchalskiego w Krakowie dla Milówki, a Leopolda Hetpera w Leżajsku dla Muszyny.

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radzców sądowych i naczelników sądów powiatowych: Wojciecha Wiatra z Dukli do Tarnowa, a Adolfa Raczyńskiego z Wadowic do Krakowa; zamianował zaś radzcami sądowymi sekretarzy sądowych: Jana Maryniarczyka z Jasła dla Wadowic, Franciszka Lewińskiego w Starym Sączu, Józefa Dobrowolskiego z Dębicy dla Rzeszowa, zastępcą prokuratora państwa Witolda Pawłowskiego z Krakowa dla Nowego Sącza; radzcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych sędziów powiatowych: Józefa Schneidra w Milówce, Walentego Murdzeńskiego w Dąbrowej i Konstantego Nowaczyńskiego w Zabnie.

Z krakowskiej Kasy oszczędności. Wielki wydział Kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj doroczne zgromadzenie, na którem udzielono absolutoryum dyrekcyi. Z czystego zysku, wynoszącego 70.239 koron, przeznaczono 48.100 kor. na cele humanitarne i dobroczynne, między innymi 12.000 na odnowienie kościoła maryackiego, a 4.000 na budowę tanich mieszkań dla robotników chrześcijan. Wydział postanowił z dniem 1 lipca br. zniżyć procent od wkładek na 3¾% i zniżyć też procent od pożyczek hipotecznych, zastawów w papierach i od eskontu weksli.

Rekolekcye dla pań urządzone przez Tow. św. Salomei, rozpoczęły się i zgromadziły liczny zastęp pań z naszej inteligencyi. Nauki rekolekcyjne miewa znakomity kaznodzieja z Zakonu OO. Kapucynów. Msza św. codziennie o godzinie 9½ w kościele św. Mikołaja, po niej nauka. Wieczorem druga nauka o godzinie 3.

Rzadki jubileusz. Lekarz tarnowski, dr. Leopold Glaser, obchodził tymi dniami 50-tą rocznicę otrzymania dyplomu doktora medycyny. Lekarze

i aptekarze tarnowscy wysłali w dniu tym do sędziwego jubilata delegacyę ze swego grona, która wręczyła mu ich dar, piękny, pamiątkowy pierścień.

Pierwsza zbiorowa wycieczka do Włoch. Miastu naszemu brakowało dotąd biura podróży, urządzonego na wzór europejskich tego rodzaju zakładów. Brak ten dawał się odczuwać szczególniej wtedy, kiedy się rozpoczynał sezon wycieczek wiosennych i letnich, organizowanych zazwyczaj gdzieindziej przez międzynarodowe biura, ułatwiające wyjazd osobom nie nawykłym do samodzielnego podróżowania. Owóż dowiadujemy się, że znany ze swej ruchliwej działalności p. Maksymilian Węgrzyn otrzymał właśnie koncesyę na otwarcie tak potrzebnego u nas międzynarodowego biura podróży, a jednym z pierwszych jego występów będzie doskonale zorganizowana wycieczka do Włoch, w czasie najbardziej stosownym, bo przed Wielkanocą, kiedy cała Italia rozkwita nowem życiem, zdwajając czary swej przyrody pełnią słońca i kwiatów.

Plakaty na rogach ulic zapowiadają już dzień rozpoczęcia tej tak zajmującej podróży. Obejmuje ona szereg najciekawszych miejscowości we Włoszech, tak, że każdy z jej uczestników zapozna się dokładnie z pamiątkami i zabytkami Bolonii, Florencyi, Rzymu, Neapolu, Pompei, Sorrento, Capri, Amalfii, Pizy i Wenecyi, a nadto zwiedzi osobliwości Wiednia i Monachium.

Prócz wielu ulg i ułatwień, z jakich korzystają uczestnicy tej wycieczki, za cenę bardzo przystępną, wymienić i to należy, że jej kierownictwo objął znany w najszerszych kołach naszej doborowej publiczności dr. Russel z Wiednia, którego dokładna znajomość Włoch, erudycya i długoletnia wprawa, dają najlepszą rękojmię tego, że każdy z uczestników owej wycieczki odniesie z niej prawdziwy pożytek.

Zapowiedziana jest także w programie, a wyproszona przez inicyatorów wycieczki, zbiorowa audyencya u Ojca świętego. Świadczy to dobrze o charakterze tej podróży.

† **Felicya z Karnickich Zbrożkowa**, ł. właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy 82 lat, zmarła w Wierzbiążu w powiecie bełzkim. Przy licznym współudziale sąsiedztwa i włościan odbył się pogrzeb dnia 31 marca na cmentarz w Wierzbiążu, gdzie zwłoki pochowane zostały w grobowcu rodzinnym Zbrożków. Nad grobem przemówił, poruszając do głębi wszystkich zgromadzonych, X. Prorok, proboszcz z Ostrowa. W podniosłej i pełnej patryotyzmu mowie zaznaczył mówca stanowisko szlachty, która powinna świecić sąsiadom włościanom przykładem moralności i pracy nad utrzymaniem się przy ziemi, a porównując życie nieboszczki do kądzieli, z której długa złota nić uczynków chrześcijańskich płynęła, żegnał ją jako ostatnią właścicielkę Wierzbiąża, który przez przeszło lat czterysta był w posiadaniu rodziny Zbrożków.

† **Ella Pilecka.** W kwiecie wieku, bo w 18 roku życia, zmarła w Warszawie córka p. Stanisława Pileckiego, autora tej ślicznej powieści, którą przed paru laty drukowaliśmy p. t. „Dzieje małżeńskie", i Idy z hr. Łosiów, utalentowanej poetki i powieściopisarki, siostry znakomitego powieściopisarza, Wincentego hr. Łosia. Cios to okropny dla tej rodziny. Oby jej Bóg dał siły do zniesienia go.

Obywatelska ofiara. W Hrebenach, w powiecie żółkiewskim, zniszczył pożar w zeszłym miesiącu 26 mieszkalnych domów, ubezpieczonych tak nisko, że za wypłacone właścicielom przez Towarzystwo asekuracyjne kwoty, w żaden sposób odbudowaćby się nie mogli. Nadto stracili w ogniu ci biedni ludzie także zapasy zboża i paszy dla bydła. W tem przykrem położeniu przyszedł im z pomocą p. Kazimierz Obertyński, właściciel Stronibab, znany dobrodziej ludu, który tuż obok Hrebenec posiada majątek Udnów. Wydzielił on dla 18 najbiedniejszych gospodarzy po 2 dęby, po 2 osiki i po jednym korcu zboża.

Donosząc o tem, pisze X. Konstanty Gruszkiewicz, gr. kat. proboszcz z Kulikowa i Hrebenec: „Z przyjemnością patrzyłem na rozradowane oblicza przepełnione wdzięcznością obdarowanych włościan, którzy mi to opowiadali, więc jako proboszcz tych biedaków, nie mogę się ostać, abym przedstawiając czyn humanitarny, publicznie nie złożył imieniem parafian ich dobrodziejom serdecznego „Bóg zapłać".

Dobra Studzinieckie z przyległościami w obwodzie Opolskim na Górnym Szląsku, nabyte w celu parcelacyi z rąk niemieckich przez dom bankowy Drwęski i Langner w Poznaniu — już sprzedano dalej. Główny folwark, a mianowicie wieś rycerską Studziniec z folwarkiem Nowy świat, 1600 mórg najprzedniejszej ziemi z pięknem zabudowaniem, okazałym dworem, wielką parową gorzelnią, cegielnią i t. d., nabył rodak nasz p. Józef Dąbrowski, dzierżawca dóbr Józefowo z pod Ostrowa; resztę majątku rozkupili okoliczni polscy gospodarze. W p. Dąbrowskim zyska Górny Szląsk pierwszego większego obywatela ziemskiego, szczerego Polaka, o którego z całem zaufaniem oprzeć się mogą okoliczni mali gospodarze polscy.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Z Krakowa donoszą, że p. Stanisław Wyspiański odstąpił od zamiaru ubiegania się o dzierżawę tamecznego teatru. Pozostały więc tylko dwie kandydatury: pp. Kotarbińskiego i Solskiego. Podobno prezydent Leo oświadczył się stanowczo za kandydaturą p. Solskiego.

Odznaczenia polskich artystów w Künstlerhausie. Z okazyi odznaczenia p. Rauchingera złotym medalem w wiedeńskim Künstlerhausie, o czem wczoraj donieśliśmy, przypominamy, że z polskich artystów otrzymali dotychczas na wystawie w Künstlerhausie odznaczenia już to w formie medali, już w nagrodach pieniężnych następujący malarze: Zygmunt Ajdukiewicz, Olga Boznańska, Józef Brandt, Julian Fałat, Leopold Horowitz, Alfred Wierusz-Kowalski, Józef Męcina-Krzesz, Kazimierz Pochwalski i obecnie Henryk Rauchinger.

O bardzo smutnym fakcie donoszą z Krakowa. Oto żandarmerya tarnowska dostawiła do krakowskiego więzienia dwóch uczniów gimnazyalnych z Tarnowa, jednego z trzeciej, drugiego z czwartej klasy. Ten z trzeciej klasy, bawiąc przed kilku dniami w Krakowie, ukradł swemu krewnemu, xiędzu, przeszło 1.000 koron, a uciekłszy z pieniędzmi do Tarnowa, zaczął je trwonić w towarzystwie kolegi. — Obu chłopaków, wałęsających się po wsiach i miasteczkach, aresztowano na drodze do Bochni i przyprowadzono do Krakowa, gdzie ich oddano do sądu karnego.

Z dziejów austro-polskiej polityki 1778 do 1782. Pod tym tytułem wygłosił dr. Tadeusz Rutowski bardzo zajmujący odczyt w Towarzystwie historycznem. Prelegent podniósł na wstępie, że czasy międzyrozbiorowe dziejów polskich mało są jeszcze zbadane i dają szerokie pole do gruntownych dociekań historycznych. Do studyów nad wyżej wymienionym okresem pobudziło prelegenta dzieło prof. Askenazego o aliansie pruskim. Archiwa wiedeńskie, jakoteż tajne archiwum berlińskie dostarczyły prelegentowi bardzo cennych, a dotychczas nieznanych materyałów, które pozwoliły mu stworzyć sobie jasny obraz ówczesnych dyplomatycznych zabiegów, czynionych przez Austryę i Prusy względem Polski.

Rola, jaką Austrya w owych czasach odgrywała względem Polski, wielkie polityczne jej błędy sprawiły, że w Polsce utrzymywało się stale usposobienie Austryi nieprzychylne. Podczas, gdy Rosya mimo ciągłego ucisku, mimo gwałtów, popełnianych na ludności polskiej, zdołała wytworzyć w Polsce partyę rosyjską, to myśl polsko-austryackiego sojuszu nie była Polsce w owym okresie sympatyczną.

Austrya nie spuszczała wówczas z oka Bawaryi i pragnęła ją przyłączyć do swego terytoryum, choćby kosztem zrzeczenia się Galicyi. Pomysł zamiany Galicyi na Bawaryę, podany przez barona Riedla, był dla dworu austryackiego przez szereg lat przewodnią ideą dyplomatycznych rachub i zaborczych kombinacyj, a stał się nawet powodem niebezpiecznych zawikłań.

Gdy arcyksiążę Józef wkroczył do Bawaryi w zamiarze zajęcia jej, napotkał na niespodziewanie zacięty opór. Widok srogiej walki nie na żarty, i niepowodzenia pozbawiły go równowagi i wiary w szczęście swego oręża. Pisał więc rozpaczliwe listy do matki swej Maryi Teresy, w których błagał ją o radę i pomoc. Marya Teresa wdrożyła rokowania z Fryderykiem II, w trakcie których zniżała się aż do pokornych próśb, ale bez skutku. Również nie mogła ona oczekiwać ratunku ze strony Francyi albo Rosyi. Cesarzowa austryacka zwróciła się tedy do kanclerza Kaunitza, żeby podał plan zbawczy. I oto wypowiedział kanclerz zdanie, iż ratunku dla Austryi jedynie tylko w Polsce szukać należy.

Memoryał w tym duchu wypracowany, a zawierający myśl zawiązania w Polsce konfederacyi na rzecz Austryi, zorganizowania zaciągów dla armii austryackiej etc. znalazł aprobatę cesarzowej. Co do konfederacyi, to nie wyszła ona po za sferę dyplomatycznych marzeń, werbunki zaś na rachunek Austryi odbywały się wciąż i nabrały szczególnie rozgłosu łącznie ze skandaliczną sprawą barona Juliusa. Baron Julius był — jak się okazuje z dokumentów archiwum wiedeńskiego — agentem austryackim, który miał przyciągać dezerterów na stronę Austryi. Utrzymywał on też wielki dom gry w Warszawie, może największy w Polsce, w którym magnaci polscy przegrywali ogromne fortuny, a czasem całe swe mienie. Między dłużnikami barona Juliusa spotyka się najwybitniejszych ludzi owego czasu, ludzi zresztą zacnych i zasłużonych, jak np. Chreptowicza. Razu pewnego uwięziono pana barona wraz z kilkoma towarzyszami i stawiono przed sąd sejmowy. Mimo, iż wina jego była oczywista, wlokła się sprawa dość długo, aż w r. 1777 przyszło do wyroku, poczem nastąpiła konfiskata majątku barona. Stosownie do ówczesnych ustaw, skonfiskowany majątek podzielono na trzy części, z których jedną przyznano delatorowi, drugą fiskusowi, trzecią przeznaczono na zaspokojenie wierzycieli.

Austrya wszakże ujęła się za swym agentem. Podniosła ona sprawę do pierwszorzędnego znaczenia i jęła się postępowania energicznego, a nawet wprost bezwzględnego. Król chciał ze względu na Austryę poczynić w sprawie barona pewne ustępstwa, ale Austryi małe ustępstwa nie wystarczały. W tym czasie został zamianowany Thugutt reprezentantem Austryi w Polsce. Podał on swemu rządowi myśl wywarcia repressaliów na uczestnikach sądu sejmowego. Zaczęto ich więc egzekwować na ich majątkach w Galicyi. Przez kilka miesięcy trwały te gwałty, systematycznie przez rząd austryacki dokonywane. Wreszcie musiał król Stanisław August ustąpić i z własnej szkatuły zwrócić część sumy, uzyskanej z konfiskaty majątku barona Juliusa. Nastąpiła wprawdzie pacyfikacya w sprawie barona, ale Austrya straciła zupełnie zaufanie Polaków i uniemożliwiła utworzenie się stronnictwa jej przychylnego. Za to udało się przy tej sposobności Rosyi utrwalić swe wpływy w Polsce przez przyczynienie się do pacyfikacyi.

Prelegent znalazł jeszcze inny, nader ciekawy ślad tajnych usiłowań Austryi, skierowanych na Polskę. W pierwszych dniach stycznia r. 1779 staje przed Fryderykiem II. w Wrocławiu emissaryusz polski z propozycyą utworzenia konfederacyi przy królu pruskim. Emisaryuszem tym był były pułkownik pruski, który wystąpił z armii pruskiej zdaje się z powodu jakichś spraw nieczystych, a potem piastował w Polsce godność jenerała. Pertraktacye, prowadzone tajnie za pośrednictwem tego emisaryusza, trafiły na grunt podatny, i stanowią niejako początek aliansu pruskiego. Nagle jednak cofnął się Stanisław August od swego wysłańca, powziąwszy podejrzenie, iż jest on na żołdzie austryackim. Istotnie znajduje się w archiwach wiedeńskich potwierdzenie tego, że Austrya wiedziała o krokach, przedsięwziętych przez owego wysłańca. Ale z dokumentów archiwalnych okazuje się zarazem, że jenerał ów spełniał wiernie swe zadanie i pracował rzeczywiście dla sojuszu prusko-polskiego, wiadomości zaś o jego czynnościach dochodziły do Wiednia bez jego winy i wiedzy.

Po prelegencie zabrał jeszcze głos prof. Dembiński i uzupełnił wywody prelegenta uwagą, że w Polsce ówczesnej nie było ustalonych kierunków polityki zagranicznej, nie było nawet dyplomacyi w naszem dzisiejszem znaczeniu, a układy z mocarstwami ościennemi prowadzili możni panowie na własną rękę. Wreszcie wyraził prof. Dembiński prelegentowi swe uznanie za wydobycie z archiwów tak ważnego epizodu historycznego, jakim jest sprawa barona Juliusa, zasługująca na opracowanie w osobnej monografii, jako cenny przyczynek do historyi kultury polskiej i obyczajów w XVIII stuleciu.

Samobójstwo. Czeladnik rzeźbiarski, niejaki Stanisław Szczucki, odebrał sobie życie dzisiaj rano przed siódmą godziną na wałach gubernatorskich wystrzałem z pistoletu, skierowanym w prawą skroń. Pistolet musiał być nabity wodą, gdyż wystrzał rozerwał czaszkę samobójcy w kawałki. Powody samobójstwa nieznane.

Praca zabawą. Towarzystwo „Zabaw ludu i młodzieży" wprowadziło do swojego programu fizyczną pracę w polu, jako rozrywkę nader miłą i dla zdrowia pożyteczną, zwłaszcza dla zdrowia młodzieży szkolnej, pracującej po kilka godzin dziennie umysłowo. Na terenie Towarzystwa przy ulicy Szymonowiczów (boczna Isakowicza) można widzieć codziennie blisko setkę młodzieży lwowskich szkół średnich, zajętą karczowaniem i skopywaniem góry pod przyszłe boisko dla gier. Znany przedsiębiorca p. Wacław Breiter z godną uznania gotowością wypożyczył bezinteresownie Towarzystwu potrzebne do roboty narzędzia, Towarzystwo zaś sprawiło własnym kosztem 50 łopat dla młodych uczniów; w miarę zaś rozrostu ilości pracujących będzie powiększać swój inwentarz. Zainteresowanie temi robotami jest bardzo wielkie. Niemal codziennie zjawia się na polu ktoś z rodziców, aby przypatrzyć się, jak dzieci zdobywają zdrowie i zapoznają się z trudem. Prace odbywają się codziennie (w miarę pogody) pod nadzorem nauczycieli i lekarza od godz. 3 popołudniu do zmroku.

Staraniem też tego Towarzystwa, które okazuje wielką energię i ruchliwość, odbędzie się dziś o godz. wpół do 7ej w wielkiej sali ratuszowej odczyt profesora dr. Henryka Jordana na temat „Wpływ wychowania fizycznego na rozwój umysłowy i moralny młodzieży". Zainteresowanie tym odczytem jest tak wielkie, że wydział Towarzystwa musiał poczynić starania, aby i galerye otwarto dla publiczności.

Z Wilna piszą: Zdarzył się w tym tygodniu, w sali tutejszego sądu okręgowego, niebywały wypadek zajścia między prezesem sądu a oficerem konwojującym z więzienia osoby, zasiadające na ławie oskarżonych. Gdy prezes, po orzeczeniu przez przysięgłych werdyktu uniewinniającego, oznajmił podsądnym, iż są wolni i mogą opuścić ławę oskarżonych, powstał z pomiędzy publiczności kapitan konwojujący i oznajmił sądowi, że on, kapitan, więźniów nie uwolni i odprowadzi ich, wedle danej mu instrukcyi, napowrót do więzienia. Prezes sądu odczytał odnośny paragraf prawa, orzekający, iż po ogłoszeniu werdyktu uniewinniającego, podsądny ma natychmiast być wypuszczony na wolność, lecz kapitan oświadczył, że dla niego ważniejszą nad prawo jest instrukcya zwierzchności. Musiano ustąpić przed siłą zbrojną, przyczem obrońca, p. Wróblewski, zażądał spisania protokołu dla zaskarżenia kapitana przed władzami wojskowemi o nieprawne przetrzymywanie jego klientów w więzieniu.

Temperatura dnia 1 kwietnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +6, we Lwowie +7, w Tarnopolu +7, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +7, w Salcburgu +7, w Gracu +8, w Pradze +6, w Tryeście +12, w Abbazyi +11, w Raguzie +9, w Budapeszcie +11, w Berlinie, w Hamburgu i w Monachium +6, w Zurychu +7, w Genewie +5, w Lugano +7, w Anglii +4, w Paryżu +8, w Biarritz +7, w Nizzy +10, w północnych Włoszech +9, we Florencyi +11, w Rzymie +10, w Neapolu +12, w Palermo +11, w Madrycie +12, w Petersburgu +1, w Wilnie +1, w Warszawie +4, w Moskwie +3, w Kijowie +6, w Odesie +4, w Serajewie +5, w Belgradzie +9, w Bukareszcie +11, w Sofii +5, w Konstantynopolu +7, w Atenach +11.

Nowa jaskinia gry? Pewne konsorcyum wiedeńskie ubiega się o koncesyę na założenie domu gry w Topcziderze pod Belgradem, przeznaczając na to kapitał sześćdziesięciu milionów koron. Przed trzema laty starało się o to pewne konsorcyum belgijskie, ale projekt rozbił się o stanowczy opór królowej Dragi. Topczider jest letnią rezydencyą króla serbskiego, odległą o dwa kilometry od stolicy.

Zmarli. W Rzeszowie Mieczysław Schaetzel, radca sądu krajowego wyższego w Krakowie. — W Warszawie Pelagia z Sędzimirów Lesznowska, wdowa po ś. p. Antonim Lesznowskim, redaktorze *Gazety warszawskiej*. — W Czerniowcach Jan Eberle, starszy inżynier kolejowy, w 44-tym roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 2, w poł. + 5 R. Bar. 765. Idzie w górę. Pochmurno. — Parę razy padał śnieg.

Fatalne.

— Pani najstarsze córki to bliźniaczki?

— Niestety! Los mi dał odrazu dwie najstarsze!

Ocena.

Feldfebel (do strażaka):

— Więc ta stara brzydka baba wczorajsza, to twoja narzeczona?

Ta ci dopiero musi gotować!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek po raz 1szy „Majster," komedya w 3 aktach Hermana Bahra, przekład Jerzego Żuławskiego. — We środę „Małżeństwo na żart", operetka Fr. Lehara.

Colosseum w pasażu Hermanów od dnia 1 do 16 kwietnia wspaniały program światowych sił artystycznych.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 2 kwietnia.

(Z). Z początkiem minionego tygodnia poprawiła się cokolwiek tendencya na targu zbożowym, co przypisać należy temu, że z powodu bardzo znacznie obniżonych cen pszenicy handel pośredniczący przecie robił pewne zakupy, chociaż na bardzo niewielkie rozmiary. Konsumcya jednak jak przedtem, tak i teraz trzymała się zupełnie na uboczu, skutkiem czego wspomnianemu wyżej ożywieniu się ruchu handlowego już z góry zakreślone były bardzo szczupłe granice.

W ostatnich dwóch dniach tygodnia stosunki nietylko powróciły do dawnego stanu, ale jeszcze bardziej się pogorszyły, gdyż młyny wobec fatalnych stosunków zbytu na mąkę zapewne jeszcze przez dłuższy czas nie będą mogły robić żadnych zakupów. Zwłaszcza na Węgrzech stosunki przemysłu młynarskiego są w najwyższym stopniu opłakane, od sierpnia do dziś spadły bowiem ceny przednich gatunków mąki prawie o 8 koron na 100 kilogramach, skutkiem czego handlarze mąki są podobno w rozpaczy i zamierzają do młynów udać się ze zbiorową prośbą o przyznanie im trzyletniego moratoryum. — Ten gwałtowny spadek cen odnosi się jednak tylko do lepszych gatunków mąki, ceny zaś pośladu i mąki na karmę dla bydła są takie same, jakie były w czasach największej drożyzny, tj. w sierpniu r. z.

Pszenica spadła w cenie w ciągu ubiegłego tygodnia znów o 20 do 30 halerzy na 50 kilo, żyto o 10 do 15 halerzy, tyleż owies. Kukurudza północno-amerykańska spadła o 10 halerzy, argentyńska utrzymała się przy cenach zeszłotygodniowych.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 159 wagonów, żyta 164, jęczmienia 105, owsa 470, kukurudzy 144, mąki i otrębów 124, soczewicy 17 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: za pszenicę z Pancsowy (79 kilo) 9·75, z Nilny również 9·75, nadto sprzedano małe partye pszenicy z Verebaty po 9·15—9·25 i słowackiej (80 kilo) po 9·60.

Za żyto słowackie płacono 7·65, z doliny Morawy 7·75—7·80.

W jęczmieniu nie było żadnych obrotów handlowych.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·20—8·40, La Plata 8·10 do 8·20.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. Z Tangeru donoszą, że wedle wiadomości z Fezu sułtan marokkański zapytał notablów marokańskich o zdanie co do programu francuskiego.

Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjednoczone w sprawie marokkańskiej zajęły takie samo stanowisko, jak Anglia, to jest życzliwe dla Francyi.

Port Mahon. Wczoraj przed południem przybył tu cesarz Wilhelm, powitany przez króla hiszpańskiego.

Liverpool. Linia okrętowa „Kunarda" nie będzie, z powodu walki taryfowej, zupełnie wypłacać dywidendy za rok ubiegły.

Genua. Królowa angielska przybyła tu wczoraj i zaraz udała się do Marsylii.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu austryackiego zakładu kredytowego postanowiono z zysku 10 milionów wypłacić dywidendę po 28 K. od akcyi.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Ministerstwo skarbu zniżyło cenę soli dla bydła o 1 koronę na 100 klg., oraz cenę kamienia do lizania.

Wiedeń. Cesarz wróci jutro wieczorem z Budapesztu do Wiednia.

Wiedeń. Profesor filologii niemieckiej na uniwersytecie wiedeńskim Heinzel zastrzelił się dziś w gmachu uniwersyteckim. Jako powód samobójstwa podają chorobę.

Kraków. Komisya ministeryalna dla zabezpieczenia Krakowa od powodzi wyjechała dziś rano celem dokonania naocznych oględzin terenu dla przełożenia koryta Rudawy, budowy nowego przekopu Wisły pod Wawelem i projektowanego portu. Jutro statkiem parowym „Kraków" pojedzie komisya w dół Wisły celem obejrzenia wałów ochronnych, które podczas powodzi r. 1903 okazały się za niskie.

Kraków. Deputacye rady miejskiej i Izby handlowo-przemysłowej wyjadą dziś wieczorem do Wiednia w sprawie jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy kanałów spławnych, zwłaszcza kanału Wiedeń-Kraków. Deputacye będą jutro przyjęte przez prezydenta ministrów i komisyę parlamentarną Koła polskiego.

Budapeszt. W stronnictwie niezawisłości zdał wczoraj Kossuth sprawę o położeniu politycznem. Dotychczas była nadzieja — mówił — że król jest gotów kredyty wojskowe w sumie 450 milionów i podwyższenie kontyngentu rekruta wyłączyć z politycznych żądań. Obecnie może mówca na podstawie informacyj otrzymanych od hr. Juliusza Andrassego zawiadomić, że tylko część tych 450 milionów, najwięcej 80 milionów będzie wyłączonych. Wobec tego kierujący komitet uchwalił, że na tej podstawie rokowania są niemożliwe. Dzisiejsze posiedzenie sejmu ma na celu ustalenie porządku dziennego następnego posiedzenia. Mówca otrzymał od kierującego komitetu polecenie postawienia dnia 5 bm. w sejmie wniosku anulowania przyjętego rzekomo w dniu 18 listopada z. r. *lex Daniel*, gdyż jest ona ciężkiem naruszeniem regulaminu i konstytucyjnej formy obrad. Ślady tej uchwały mają być z protokołu wykreślone. Postawiony będzie wniosek wyboru komisyi dla wypracowania projektu adresu do Korony. Propozycye Kossutha przyjęło zebranie jednomyślnie do wiadomości.

Budapeszt. Stronnictwo ludowe i stronnictwo t. zw. „nowe" przyjęły uchwałę komitetu kierującego i zgodziły się na odroczenie Izby.

Warszawa. Jakiś człowiek strzelił wczoraj wieczorem na ulicy Dzikiej do rewirowego i lekko go zranił, poczem uciekł. Później na ulicy Wolskiej dokonano napadu na policyanta miejskiego, który otrzymał pchnięcie nożem w okolicę serca i jest ciężko ranny.

Petersburg. Obiega tu uporczywa pogłoska, że już w tych dniach będzie zwołane posiedzenie specyalnej komisyi pod przewodnictwem Bułygina z udziałem przedstawicieli instytucyi ziemskich, miejskich i innych.

Pogłoski o powszechnej mobilizacyi nie potwierdzają się. Na teatr wojny będą wysłani żołnierze z pułków czynnych. Wojsko okręgów kaukaskiego i turkiestańskiego pozostanie na miejscu.

Petersburg. Ks. Trubeckoj, prof. uniwersytetu moskiewskiego, pisze w dzienniku *Syn Otieczestwa* w artykule p. t. „Pilne sprawy", że koniecznem jest zająć się narodowościami mieszkającemi w państwie rosyjskiem. Obowiązkiem naszym — powiada on — w chwili tej jest nastawać na to, ażeby innoplemieńcy otrzymali jednakowe prawo przedstawicielstwa z ludnością rdzennie rosyjską.

Londyn. W Izbie gmin dep. Churchill, liberał, wniósł przy dyskusyi nad etatem wojskowym, aby skreślono jeden milion funtów st. z tego etatu na znak protestu przeciw wysokości wydatków wojskowych, które są zbyteczne ze względu na osłabienie Rosyi wskutek wojny i ze względu na umowę angielsko-francuską. Minister wojny sprzeciwił się temu wnioskowi.

Brest. Tutejszy konsul angielski oznajmił, że eskadra angielska złożona z 8 pancerników i dwóch krążowników przybędzie tu w pierwszej połowie lipca.

Paryż. Dzienniki donoszą, że dzięki staraniom ministra spraw zagranicznych odbędzie się zjazd króla Edwarda z prezydentem Loubetem w pobliżu Paryża, z okazyi podróży króla do Marsylii.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiadali na interpelacye ministrowie Hartel i Bylandt-Reidt, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad § 5 ustawy o rejonowaniu buraków.

Wiedeń. Niem. partya postępowa obradowała dziś nad przesileniem węgierskiem. Uchwalono postawić w Izbie wniosek w sprawie zapewnienia Austryi należnego wpływu przy rozwiązaniu kwestyi stosunku Austryi do Węgier.

Stronnictwo chrześcijańsko socyalne uchwaliło jednogłośnie polecić posłowi Luegerowi, aby w komitecie wykonawczym stronnictw niemieckich wniósł, żeby w kwestyi austro-węgierskiej przedewszystkiem uchwalono program, w którym główna uwaga zwrócona być ma na rozdział kwoty i stanowisko prawnopaństwowe Bośni i Hercogowiny. Również uchwalono starać się o przystąpienie Izby do obrad nad taryfą cłową.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Berger postawił wniosek o objęcie dóbr kościelnych w Przedlitawii w zarząd państwa i drugi wniosek o przejęcie duchowieństwa do etatu urzędników państwowych. Ten sam poseł wniósł interpelacyę, w której domaga się, aby prezydent ministrów powiadomił Izbę o toczących się rokowaniach z Węgrami.

Budapeszt 4 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 18·26—18·28, na maj 18·18—18·20, październik 16·72—16·74; żyto na kwiecień 14·46—14·48, na październik 13·44—13·46; owies na kwiecień 13·90—13·92, na październik 11·86—11·90; kukurudza na maj 14·92—14·94, na lipiec 14·72—14·74. — Rzepak na sierpień 23·50—23·60. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe. Pogoda: wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 4 kwietnia.

Marki 117·21, renta majowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 677.00, węg. zakł. kred. 774.50, anglobanku 306·00, unionbanku 551·00, bankvereinu 568·75, länderbanku 467.50, kolei państw. 661.00, lombardy 91·25, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 622·00, tytoniowe 000·00, alpiny 523·00, Rima Muranyi 539.00, prag. Tow. żel. 2634.00, losy tureckie 144.00, ruble 252·50. Usposobienie: spokojne.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 3.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10. [illegible]
Do Rzeszowa: [illegible].30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.15, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.55, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papierv wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dependance

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych.

Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

Wiosna 1905

Dla dzieci!

Ubranka, sukienki, bielizna, obuwie, pończoszki, serdaki, Guńki zakopańskie oraz: Kompletne wyprawki dla niemowląt.

Dla Pań.

Saki zakopańskie, Peleryny, Halki damskie wełniane i jedwabne

poleca

w wielkim wyborze nowo otworzony magazyn konfekcyi dla dzieci i pań.

Karoliny Szydłowskiej we Lwowie, **ul. Akademicka l. 14.**

1905 Lato

Nowość!

bezwonna pasta do podłóg

tylko suknem nacierać podłogę lub posadzkę

Wysycha natychmiast, pozostawia szklisty i trwały połysk i daje się znacznie łżej froterować, aniżeli wszelkie dotychczas **zaprawy**

w trzech kolorach

Główny skład w handlu

O. T. WINKLERA SYN

we Lwowie, Rynek 28.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak polecone przez to Towarzystwo

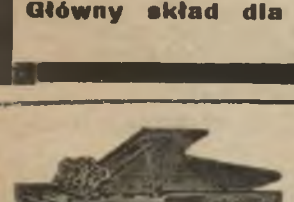
Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.



Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej

przy ul. Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Drobne ogłoszenia.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200.

Pszczelarz

podleśniczy poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem

J. E. Myszkowice (p. loco).

Hala aukcyjna pasaż Mikolascha ma po bajecznie taniej cenie całą jadalnię w stylu Zakopiańskim (wzorem Witkiewicza), oraz meble białe w stylu Ludwika XVI. — meble „empire" — biurko antyk — oraz rzeczy do codziennego użytku.

W willi przy ul. św. Zofii 18 A. są do wynajęcia od 1 lipca **8 względnie 12 pokoi,** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka nadto stajnia i wozownia.

Likiery sporządza sobie każdy sam **w sposób pojedyńczy na zimno,** oszczędzając przytem 50 procent za pomocą esencyi **„Monopol".** Główny skład droguerya Menkesa, Lwów, Kaźmierzowska. Cenniki i przepisy darmo.

Posada stała.

Zajęcie całodzienna. Warunki: Znajomość rachunkowości. Język polski i niemiecki w słowie i piśmie. Gruntowna wiadza geografii Dokładna znajomość ruchu osobowego na kolejach krajowych i zagranicznych. Oferty pisemnie: Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Jabłka zimowe

sprzedaje zarząd dóbr Zwiernik op. Pilzno po 2 kr. 5 kl. z opłatą pocztową.

Ogier

rasy oryentalnej, lat 6, maści gniadej, miary 16, dzielny reproduktor jest do sprzedania w stajni **JWgo Adama hr. Mecińskiego w Dukli stacya kolejowa Iwonicz poczta Dukla.**

NAJLEPSZE

NASIONA

rolne, warzywne, kwiatowe

poleca

M. Woliński

plac Maryacki 3.

Lwów.

Bogato illustrowane cenniki franko.

Cocnac

dobra, silna sorta z najprzedniejszym winnym zapachem, rozsyła w beczułkach 4-litrowych za zaliczką pocztową 12 koron franco do wszystkich miejsc.

R. MAITI

Capo d' Istria.

TAPETY

i dekoracye na każdą cenę wzory wysyła opłatnie

W. Adamski, Lwów

Akademicka 2 i Sobieskiego 4.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

A. Krzysztofowicza

magazyn dywanów — materyi meblowych i t. p. artykułów

przeniesiony na

ul. Kopernika l. 9.

(róg ul. Lindego).



Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zacniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Sery krajowe

własnego wyrobu

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

we Lwowie

odsprzedającym rabat.

NA SEZON WIOSENNY

polecam:

Kapelusze damskie i dziecinne. **Boa gazowe** i z piór strusich. **Woalki** — żaboty — kapuzy teatralne. **Parasolki,** rękawiczki, gorsety. **Kapelusze żałobne** zawsze w wielkim wyborze.

LUDMIŁA SPOZARSKA we Lwowie, ul. Akademicka l. 2.

Zlecenia na prowincyi wykonuje się bezzwłocznie.

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Ziemian

Stow. zarej. z ogr. poręką

pośredniczy w regulowaniu ciężarów hipotecznych, oraz kupna i sprzedaży majątków ziemskich.

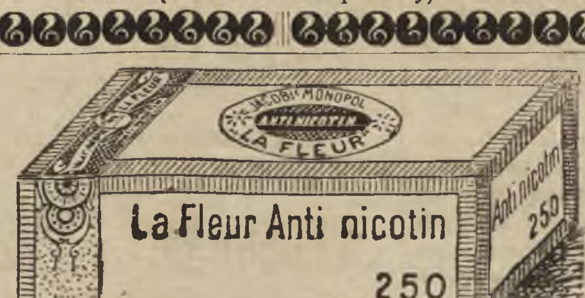
Osoby, mające zamiar kupować lub sprzedawać majątki ziemskie, zechcą zgłosić się do biura:

We Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Dyrekcya Tow. Wzaj. pomocy Ziemian

Jan Vivien, *dr. Stan. Dobiecki,* *Bolesław Lewicki.*

(Przedruku nie opłacamy).



Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe hilsy w cygaretowych pudełkach. Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialitet" Fabryka Jacobi. Wien VIII, Pianistörstrasse.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi,** o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary **Juliusz Hoitasch,** Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Popierajmy polski

Płótna białe, Bielizna stołowa, Płócienka kolorowe, Zefiry, batysty, drelichy, Kufry podróżne koszowe, walizki, Torebki, pledy, koce

poleca

BAZAR KRAJOWY

we Lwowie, (hotel George).

! Kupujmy co kraj wytwarza!

przemysł krajowy.

Biuro ogłoszeń i reklamy A. Chulawskiego

w Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.

(Telefon 2.482).

Szybkie wynalezienie kapitalistów, posad, przeprowadzenie kupna i sprzedaży w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. Najtańsze ceny. Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. Zakupno wynalazków.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.